Rok III. 1856. № 10.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzęda pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Przyjmują się: 1) wszelkie korrespondencje, odezwy i rozprawy celowi pisma odpowiednie. 2) Ogłoszenia, obwieszczenia, doniesienia, uwiadomienia wszelkiego rodzaju, te ostatnie za opłatą: od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie 3 kr. mk. za następne po 1 ½ kr. mk. z dopłatą 10 kr. za każde ogłoszenie na stępel rządowy.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego odbytych w dniach 11, 12 i 13 lutego 1856.

Posiedzenie 2gie.

dnia 12 lutego 1856.

W téjże sali co i dnia poprzedzającego, o godzinie 10éj z rana, w obecności JW. kawalera de Merki c. k. Radcy Namiestnictwa, delegowanego z ramienia c. k. Rządu krajowego, zebrali się na posiedzenie, pod przewodnictwem Prezesa Michała Badeniego, następujący *Członkowie towarzystwa:* Vice-Prezes Tow. hr. Henryk Wodzicki, Borowski Stanisław, Bzowski Kazimierz, Chromy Dyzma, hr. Dzieduszycki Eugeniusz, Fedorowicz Wincenty, Fibich Alojzy, Florkiewicz Juliusz, Gołębiowski Stanisław, Gorczyński Adam, Gorczyński Julian, X. Górnicki Leopold, X. Jakubowski Adam, Jerzmanowski Józef, Kaliski Sylwester, Konopka Józef, Konopka Julian, Konopka Roman, Krzyszkowski Ludwik, Langie Karol, baron Laryss Karol, Lebowski Oswald, Lipowski Konstanty, ks. Lubomirski Jerzy, Łętowski Teofil, Dr. Łuszczkiewicz Michał, Michałowski Władysław, Milieski Walenty, Niedzielski Erazm, Padlewski Adam, Paszkowski Franciszek, Popiel Paweł, hr. Potocki Adam, hr. Potulicki Kazimierz, Rembowski Edward, Sadowski Michał, hr. Skorupka Leon, Siegler v. Eberswald Henryk, Sławiński Henryk, Starowiejski Jakób, hr. Stecki Ludwik, Straszewski Ludwik, Struszkiewicz Wincenty, Szumańczowski Ludwik, Thierriot Albert, Wolski Kajetan, Zahałka Teofil, Zdzieński Aleksander, Zeiszner Ludwik, Zubrzycki Józef, Żebrawski Teofil. Jawornicki Marcelli, Sekretarz.

Prezes z powodu, iż w toku dyskussji wczorajszéj, dotyczącéj projektu założenia szkoły rolniczéj, zdawało się, że myśl wnioskiem Komitetu objęta nie dosyć dokładnie i jasno była poznana, wzywa czł. Paszkowskiego, aby raz jeszcze odczytał motywa i wniosek Komitetu.

Po ich odczytaniu, Prezes, dla ułatwienia dyskussji i przez wzgląd iż wniosek może się zdawać zbyt treściwie postawiony, rozdziela go na następne trzy pytania, które decyzji Zgromadzenia poddaje:

1) Czy ogólnie, uwzględniając dzisiejsze okoliczności i możność kraju, założenie instytucji ściśle z celami Towarzystwa rolniczego związanéj jest na czasie i potrzebom odpowiednie?

2) Czy Zgromadzenie przyjmuje kierunek i rodzaj szkoły wnioskiem objęty?

3) Czy w końcu upoważnia Komitet do zajęcia się rozbiorem, ułożeniem i przygotowaniem do przeprowadzenia w zasadzie przyjętéj myśli?

Przy czém uprasza, aby dyskussja nad powyższym wnioskiem utrzymana być mogła w ścisłych granicach przedmiotu jaki z kolei każdy punkt pytania nastręczy.

Gdy względem pierwszego pytania nikt nie zabiéra głosu, poddane pod głosowanie, przez powstanie, jednozgodnie zostaje przyjęte.

Co do pytania drugiego:

Konopka Józef oświadcza się przeciw projektowi założenia szkoły dla czeladzi wiejskiéj, sądząc, iż ani parobki ani dziewki folwarczne nie potrzebują wykształcenia naukowego; do prac bowiem więcéj mechanicznych, jakie są ich powołaniem, najskuteczniejszą jest wprawa praktyczna, któréj z łatwością nabywają: byłby raczéj za utworzeniem szkoły rolniczéj wyższéj, celem kształcenia młodzieży mającéj się zająć w czasie zarządem czy własnego czy też cudzego gospodarstwa, tém bardziéj, iż mniema, że założenie i utrzymanie ta-

kiéj szkoły nie wymagałoby większych kosztów jak utworzenie projektowanéj przez Komitet szkoły czeladniéj.

Hr. *Adam Potocki* przeciwnie, ze względu na rozległe wymagania szkoły wyższéj należycie i odpowiednio do celu urządzonéj, uważa, iż założenie jéj wymagałoby bardzo znacznych funduszów. Nie chce stanowczo twierdzić, aby zebranie ich było niemożebném, ale je poczytuje za bardzo trudne; dla tego téż i Komitet w projekcie swoim, uwzględniając te trudności, wolał się chwycić łatwiejszéj w wykonaniu szkoły dla czeladzi. — Sądzi, wreszcie, iż po założeniu szkoły wyższéj w Dublanach, wypadałoby raczéj czekać, jakie z niéj wynikną dla gospodarstwa krajowego skutki, niż zbyt pospiesznie dążyć do utworzenia już teraz podobnego rodzaju drugiéj. Miał téż Komitet na uwadze, iż szkoła Dublańska, będzie może na teraz dla całéj Galicji wystarczającą i odpowié dostatecznie potrzebie kraju.—Co się zaś tyczy projektu przez Komitet wniesionego, nie idzie w nim tyle o założenie jednéj tylko szkoły w Krakowie, któraby bezwątpienia nie była w stanie zaspokoić potrzeb naszéj prowincji pod względem czeladzi folwarcznéj, jak raczéj o wykazanie pożytku podobnych instytucji dla rolnictwa krajowego, w nadziei, iż w ślad postawionego wzoru, utworzy się większa liczba podobnych zakładów w kraju; co jednak wszystko nie usuwa bynajmniéj stanowczo myśli założenia z czasem wyższéj szkoły rolniczéj, gdyby się potrzeba i możność do tego okazała.

Niedzielski Erazm uważa, iż Członkowie Towarzystwa, nie znając dokładnie projektu, wahają się ze stanowczém wyrzeczeniem zdania swego w téj mierze: sądziłby przeto za stósowne, projekt ten wydrukować i rozesłać, a po gruntowniejszém zbadaniu kwestji, poddać ją dopiéro dyskussji i zażądać decyzji.

Hr. *Wodzicki Henryk*, uznając słuszność uwag czł. Niedzielskiego, nadmienia, iż z trudności i niemożności przedstawienia już teraz wypracowanego dokładnie projektu wytłumaczył się Komitet w motywach swego wniosku; że zatém i dziś nie przedstawiając projektu, ani go bronić, ani w szczegółowy rozbiór jego wchodzić nie może. Chodzi więc tylko obecnie o rozwiązanie pytania: czy szkoła kształcąca czeladź jest potrzebną i pożądaną?

Lipowski Konstanty uważa, iż może zraziło Członków pominięcie we wniosku ścisléjszego oznaczenia strony materjalnéj, jako głównego celu i kierunku zamierzonéj szkoły.

Hr. *Skorupka Leon* sądzi przeciwnie, iż kształcenie moralne czeladzi zdaje się być u nas pilniejszą potrzebą niż kształcenie jéj intelektualne.

Borowski Stanisław, uznając w ogóle pożyteczność myśli zawartéj w ogłoszonym przez Tygodnik projekcie czł. Langiego, z którego wypływa wniosek Komitetu, mniema wszelako, iż nie tyleby chodziło o kształcenie czeladzi folwarcznéj, jak raczéj nadzorców i kierowników robot gospodarskich.

Członek Komissji *Paszkowski* objaśnia cel zakładu i uważa, że kształcenie czeladzi nie wyłącza bynajmniéj kształcenia dozorców, dla których, zarówno z tamtemi, oswojenie się z praktyczném wykonywaniem czynności gospodarskich koniecznie jest potrzebne.

Padlewski Adam przemawia za szkołą, w któréjby młodzież obywatelska, mająca się poświęcić zawodowi gospodarskiemu, miała sposobność obeznania się w ciągu kilku miesięcy ze wszystkiemi praktycznemi czynnościami gospodarskiemi; dla tego sądzi, iż godło szkoły czeladniéj mogłoby się stać powodem odstręczenia takiéj młodzieży od uczęszczania do niéj; nie widzi, z drugiéj strony, jasnego pożytku szkół czeladnich.

Langie, w obszernym i gruntownym wywodzie, przekonywa o uznanym już powszechnie pożytku szkół tego rodzaju, opiérając się na przykładach jakie w téj mierze przedstawiają szkoły Fellenberga, Hohenheim, ciągle powstające niższe szkoły rolnicze w Prusiech, Saxonji, Belgji, ostatniemi wreszcie czasy w Czechach. Wchodząc zaś w bliższe szczegóły organizacji i kierunku szkół czeladnich, wymownie przedstawia wielkie z nich dla gospodarstw krajowych pożytki, objawiające się mianowicie w przeświadczeniu jakiego nabiérają uczniowie, z doświadczenia, o ułatwieniu pracy i dokładniejszém jéj wykonaniu za pomocą machin gospodarskich i poprawnych narzędzi rolniczych, do których pospolicie ludzie nieukształceni biorą się z niedowierzaniem i nieprzyjaznném poniekąd usposobieniem, z czego téż wynika najczęściéj nieumiejętne i nieoględne obchodzenie się z niemi, psucie ich, a w końcu częstokroć konieczność zaniechania najzbawienniejszych reform. Za niemniejszą uważa korzyść przekonanie naoczne jakiego nabierają o potrzebie i pożytku dokładnéj uprawy roli, starannego i dokładnego obchodzenia się z dobytkiem, przyzwyczajenie wreszcie do porządku, do moralnego i pracowitego żywota, itd. Nadmienia w końcu, iż w ogólności potrzeba szkół rolniczych, rozmaitego kierunku i rozmiaru, tak dalece uznaną wszędzie została, że z dwudziestu kilku towarzystw rolniczych istniejących w państwie Austryjackiém, obecnie już trzy tylko szkół rolniczych nie posiadają, to jest: w Siedmiogrodzie, w Bukowinie i w Krakowie.

Wymowny i przekonywający głos szan. Członka przyjmuje Zgromadzenie oznakami głośnego zadowolnienia.

Gorczyński Adam, uznając najzupełniéj korzyści szkół rolniczych, tak wyższych więcéj teoretycznych jak i niższych bardziéj na praktyce opartych i popiérając z obowiązku wniosek Komitetu, uważa ztémwszystkiém rzecz całą za zbyt nagle braną. Byłby za tém, aby przedmiot ten dłuższéj zostawić rozwadze i odłożyć decyzją ostateczną do przyszłego ogólnego Zebrania.

X. *Jakubowski*, *Paszkowski* i hr. *Adam Potocki* objaśniają raz jeszcze, że Komitet nie przedstawia bynajmniéj projektu ani żąda stanowczego przyjęcia go i zatwierdzenia, ale tylko myśl zasadniczą. Poczém

Prezes poddaje pod rozstrzygnięcie drugi punkt wniosku, tj. *czy Zgromadzenie przyjmuje myśl zasadniczą utworzenia szkoły mającéj na celu kształcenie czeladzi wiejskiéj?*

Zasada ta przyjętą zostaje jednomyślnie, przez powstanie.

—Co do trzeciego punktu wniosku.

X. *Jakubowski* sądzi, iż po przyjęciu dwóch piérwszych jego części, przyjęcie trzeciéj zdaje się być koniecznością.

Gdy zas Prezes objaśnił, iż chodzi o decyzją: czy Komitet będzie upoważnionym do stanowczego przeprowadzenia, czy téż tylko do przygotowania projektu;

Borowski Stanisław proponuje, aby Komitet zajął się tylko tymczasowo ułożeniem projektu, przedstawiając go do rozbioru i ostatecznéj decyzji na następném ogólném Zgromadzeniu.

Hr. *Adam Potocki*, stając w obronie pierwotnego wniosku, oświadcza, iż Komitet stawiając swoje żądanie miał na względzie 1) iż, stósownie do regulaminu, każdemu Członkowi Towarzystwa przysłuża prawo brania udziału w jego naradach, Komitet bowiem nie jest ani ma uroszczenie być jakąkolwiek władzą; że zatém do bliższego poznania kwestji zostaje każdemu otwarte pole; 2) chciał mieć pewność, iż zajęcie się przezeń tym przedmiotem, wymagające poświęcenia czasu a może nawet kosztów, celem zwiedzenia podobnego rodzaju zakładów itd., doprowadzi do pożądanego celu i skutek zamierzony zapewni. Czuje bowiem potrzebę nadmienić, iż Komitet w działalności swéj ważne i tak napotyka trudności, nie znajdując żadnego w nich poparcia ze strony Członków towarzystwa; gdy nie tylko żadnéj nie znajduje opozycji, któraby w każdym razie przedmiot rozjaśnić mogła, ale, wyjąwszy epokę ogólnego Zebrania, ma przed sobą zupełną próżnię i wielką na czynności swe spostrzega obojętność. Komitet nie miał bynajmniéj zamiaru usuwać téj myśli od uznania Towarzystwa, chciał owszem, aby w niéj wszyscy najsilniejszy wzięli udział, ale miał obawę, że zostawując wszystko późniejszéj decyzji, rzecz pójdzie w odwłokę, a Komissja daremną podejmie pracę.

Uwzględniając wszelako objawiające się życzenia, wnosi, aby Towarzystwo, zachowując sobie ostateczne przyjęcie projektu, upoważniło już teraz Komitet do przedsięwzięcia stanowczych w téj mierze kroków i następnie formułuje cały wniosek: „*Zgromadzenie ogólne uznaje, że zakład mający na celu kształcenie moralnéj, uczciwéj i praktycznie do prac gospodarskich usposobionéj czeladzi, odpowiada potrzebie kraju: zaleca przeto Komitetowi wypracowanie całkowitego projektu, w celu przedłożenia takowego pod decyzją przyszłego ogólnego Zebrania i upoważnia go już teraz do uzyskania przyzwolenia Wys. Rządu i przedsiębrania kroków jakie uzna za potrzebne dla prędszego urzeczywistnienia w zasadzie przyjętéj myśli.*

Tak postawiony wniosek, odczytany przez Prezesa, Zgromadzenie przyjmuje jednomyślnie, przez powstanie.

Następnie Vice-Prezes Towarzystwa hr. **Wodzicki Henryk**, biorąc pochop z poruszonéj w czasie poprzedzających rozpraw kwestji słabego współudziału Członków w czynnościach Komitetu i w ogóle obojętności dla spraw Towarzystwa, następne odczytuje uwagi:

Przedmiotem uwag niniejszych jest *Tygodnik rolniczo-przemysłowy*, wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Przed dwoma laty uznaliście Panowie potrzebę czasopisma rolniczego i oświadczyliście jednomyślnie, że Tygodnik lepiéj odpowié wymaganiom chwilowym i praktycznym aniżeli Roczniki—było coś więcéj: uznaliście Panowie i uchwaliliście, że obowiązkiem każdego członka Towarzystwa jest trzymać Tygodnik; a uchwałę takową przyjmując, okazaliście głębokie rozumienie rzeczy ludzkich a zwłaszcza drukowanych, gdzie fundusze napływające od abonentów są podporą czasopisma i dają środki doskonalenia go, a liczba abonentów jest podporą moralną i zachętą do tegoż doskonalenia.

W przekonaniu, że nic nie ma wymowniejszego nad cyfry uczciwie postawione, pozwólcie Panowie, abym odnoszące się do Tygodnika odczytał, a potém z nich wyciągnął kilka prostych wniosków o usposobieniu Obywatelstwa dla czasopisma naszego.

Wszystkich prenumeratorów na Tygodnik jest dotąd 329.

Z téj liczby przypada największa część, (prawdziwie trudno by zgadnąć) na osoby zupełnie obce Towarzystwom rolniczym w ilości 267 to jest

w Galicji wschodniéj . . . 164,
„ zachodniéj . . . . 103.

zostaje więc członków obu Towarzystw rolniczych prenumerujących . . . . 62.
z tych jest Członków Tow. Galicyj. wschodniego . . . 3.
„ „ „ „ zachodniego . . . 59.
Członków Tow. roln. krakowskiego jest 244.
prenumerujących . . . . 59.
nieprenumerujących więc . . . . 185.

Z porównania tych cyfer następujące uwagi ośmielam się szan. Zgrom. przedstawić:

Gdy między prenumeratorami Tygodnika jest 267 do Towarzystwa rolniczego nienależących, a 62 członków Towarzystw, wnosić by ztąd wypadało: albo, że ludzie do Towarzystwa rolniczego nienależący skorsi są do korzystania ze skromnego światła rzucanego przez Tygodnik na kwestje rolnicze;

albo, że członkowie Tow. rolniczego tak są oświeceni we wszystkich tych rzeczach, że skromnego światła Tygodnika nie potrzebują, bo sami są światłem;

albo sądzą, że już wszystko zrobili dla rolnictwa krajowego, zostając płacącemi albo zalegającemi członkami Towarzystw rolniczych;

albo, że wreszcie ludzie po za Towarz. rolniczemi zostający, więcéj mają uznania i pomocy dla dobrych usiłowań rolniczych.

Nie Panowie! oświadczam z góry, że te wszystkie wnioski za fałszywe uważam. Przyczyna dla której tak mało jest prenumeratorów między nami, leży trochę w naturze naszéj i każdy z Panów ją odgadł.—

Jeszcze jedna uwaga.—Faktem jest, że Tygodnik najmniéj podpory znajduje między członkami Towarzystwa: ale—jeżeli członkowie Towarz. nie uznają zasługi albo wartości tygodnika, jakże się dzieje, że tylu rolników Towarzystwu obcych, prenumeruje Tygodnik? jakże się dzieje, zwłaszcza, że największa liczba prenumeratorów znajduje się w Galicji wschodniéj, tak mało z nami styczności mającéj? Musi przeto już dziś Tygodnik mieć jakieś zasługi, kiedy go tylu i tak daleko mieszkających rolników trzyma i czyta. Ale, Panowie, ludzić

się nie należy: bez czynnego udziału członków Towarzystwa, Tygodnik nie będzie tém czém być może i powinien. Im więcéj będzie prenumeratorów, tém pismo będzie lepsze; im więcéj czytany będzie w kraju, tém więcéj z kraju zbiegnie się doń wiadomości, sprawozdań i doświadczeń, tém więcéj stanie się Tygodnik prawdziwém czasopismem rolnictwa krajowego.

Mamy nadzieję, że dosyć było zwrócić szanow. Panów uwagę na te szczegóły, aby ich zachęcić do pomocy w wydawnictwie Tygodnika, równie pracą jak i prenumeratą.

Przystępując z kolei do pytań na ostatniém ogólném Zgromadzeniu do rozwiązania podanych,

Członek komitetu **Erazm Niedzielski** następujące odczytuje sprawozdanie:

Gdy się zabiérałem do odpowiedzi na pytanie przez szanowny Komitet postawione, to jest: „*Ściśle obliczyć koszta żywienia rogatego bydła, gdyż taki tylko rachunek czysty zysk wykazać może*“ pojąłem zaraz, że jest prawie niemożebnością, sumienny a ścisły pod tym względem przedstawić rezultat. Gdyby bydło rogate przez wszystkie pory roku utrzymywane było ściśle na stajni, i nic więcéj nie jadło prócz téj strawy któraby dla niego do stajni znoszoną była, natenczas, szacując wartość każdego przez bydło spożytego przedmiotu, możnaby tę wartość karmy porównać z wartością mléka i przychowku i tym sposobem znaleźć różnicę między niemi, to jest stratę lub zysk czysty. A i w tym wypadku, jakże trudno byłoby szacować wartość plew z różnego zboża, zgonin lub słomy, która jest zawsze tak rożna pod względem pożywności i dobroć jéj od zmięszanych z nią traw zawisła! Tymczasem bydło u nas zwykle przez pół roku prawie chodzi po pastwisku, a w stajni przez ten czas dostaje świéżą koniczynę lub inną zieloną karmę. Wiem, że w gospodarstwie wzorowém ta świeża koniczyna lub inna zielona karma podług wagi bydłu dawana być powinna i bydło samo także odważone, aby z matematyczną pewnością wiedziéć ile funtów karmy każda pojedyncza sztuka dostawać by powinna: lecz w naszych zwyczajnych gospodarstwach, przy braku dostatecznych i do tego uzdatnionych służących, przy braku czasu a nawet stósownych przyrządów, czém tu ważyć każdą pojedyńczą sztukę, z kąd wziąść czasu, aby każdéj sztuce stósownie do jéj ciężaru karmę zadawać? jak ważyć świéżą koniczynę, którą w porcje wiązać nie można, a pomostowe wagi do ważenia fur całych ledwie w stolicach znaleźć można? Dla tego też my gospodarze pomijamy tę drobiazgowość matematyczną i ważąc wszystko na oko, staramy się tylko, by bydło zawsze najadło się do syta; większym sztukom na oko więcéj, mniejszym na oko mniéj dawać każemy. W zimie zaś, gdy już bydło stoi na stajni, łatwiéj obliczyć koszta utrzymywania bydła; bo żaden gospodarz przecie nieważonego lub niewiązanego siana, tego to najgłówniejszego pakarmu, bydłu dawać nie będzie. A zatém, by przyjść do pewnego rezultatu, z góry koniecznie przypuścić trzeba, że bydło rogate, chociaż w lecie innym sposobem karmione jest jak w zimie, jednakowoż ani więcéj ani mniéj wartości siana pod formą paszy zielonéj nie spożyje, jak wtenczas, gdy stoi na stajni w porze zimowéj, i my téż tylko na tę ilość karmy przy jakichkolwiek wyrachowaniach uwagę zwracać możemy.

Powtóre, chcąc sumienny a dokładny wyprowadzić wynik czystego zysku lub straty z chowu bydła, wiem że trzebaby od zysku jaki nam bydło przynosi, odtrącać koszta utrzymania służących i budynków. Co się tyczy służących, to tych koniecznie tak samo do najgorszego inwentarza jak i do najlepszego utrzymać musimy, z tą różnicą, że gdy doskonały inwentarz prędzéj nam może służących koło niego chodzących wypłacić, inwentarz nie wiele wartający i źle utrzymywany mniéj służących dla siebie potrzebuje. Bo gdy dobrze utrzymywane krowy na 12 sztuk prawie jednego służącego wymagają, trafia się czasem że jeden parobek 30 i więcéj sztuk oczyścić, napoić, nakarmić i z resztą całą wygodę dać im musi. A co się tyczy budynków, jakiżto procent od ich wartości oznaczyć, jeżeli między niemi taka zachodzi różnica, jaka jest między z gliny zlepioną chatą a murowanym pałacem? — Dla tego też, zostawiając te wszystkie bardzo ważne, ale dla mnie nieprzystępne wyrachowania łótów i ułamków izbom buchalterycznym, chcę tylko wykazać ile mi za centnar siana wypłaca krowa holenderska i krowa swojska.

Przez cały czas, w którym bydło stoi na stajni, na jednę holenderską dorosłą daję:

15 ℔. siana	które się równają wartości siana	15 ℔.
2 ℔. makuch	„ „ „ „	4 ℔.
20 ℔. buraków	„ „ „ „	6 ℔.
a zatém każda sztuka dostaje dziennie	wartosci siana	25 ℔.

co na rok 90 centnarów wynosi.

Oprócz tych 25 ℔. wartości siana, dostaje każda holenderka dziennie ośm garncy plew, z sieczką i wyżéj wspomnionemi burakami zmięszanych, i trzy razy dnia słomy, których, jako rzeczy nie będących przedmiotem spieniężenia, do rachunku nie kładę.

Wszystkie starsze, to jest najmniéj po drugiém ocieleniu będące holenderki, dały w przecięciu po 730 garncy mléka, które po 10 kr. (20 gro. p.) sprzedaję; co na rok 122 fl. mk. wynosi. Czyli, za każdy centnar spożytéj przez holenderki wartości siana, zapłaciły mi mlékiem 1 fl. 20 kr. m. k.

Krowy swojskie, wzrostem od holenderek o wiele mniejsze i szczuplejsze, dostają dziennie na sztukę:

10 ℔. siana	równające się wartości siana	10 ℔.
2 ℔. makuch	„ „ „	4 ℔.
10 ℔. buraków	„ „ „	3 ℔.
a zatém każda sztuka dostaje dziennie	wartosci siana	17 ℔.

co na rok 62 centnary wynosi.

Oprócz tych 17 ℔ wartości siana, dostaje każda swojska krowa dziennie sześć garncy plew z sieczką i trzy razy dnia słomy, których do rachunku nie kładę. Krowy swojskie dały w przecięciu po 263 garnce mléka, które po 10 kr. m. k. sprzedaję; co na rok 44 fl. m. k. wynosi. Czyli za każdy centnar spożytéj przez swojskie krowy wartości siana zapłaciły mlékiem po 42½ kr. m. k.

Gdyby rachować wartość centnara siana po 1 fl. m. k., to każda holenderka, spożywając rocznie 90 centnarów siana, zapłaciła mi siana centnar po 1 fl., dała oprócz tego w gotówce 30 fl. m. k. zysku i nawóz za darmo. Swojska zaś krowa, spożywając 62 centnary siana przyniosła mi straty na każdym centnarze 17½ kr. m. k. która strata na rok przy każdéj sztuce 18 fl. m. k. wynosi. Czyli nawóz od każdéj swojskiéj sztuki kosztuje mnie rocznie 18 fl. m. k., gdy od holenderki, prócz zysku 30 fl. mam go za darmo.

Członek komitetu **Straszewski Ludwik** przedstawił następne sprawozdanie:

W dopełnieniu zeszłorocznych rozpraw nad pytaniem odnoszącém się do hodowli bydła, stósownie do wezwania programatem Komitetu objętego, przedstawiam rezultat mojéj obory w Rzędowicach.

Bydło Holenderskie.

Sprowadziłem w r. 1852 i 53, a mianowicie: krów i jałowic sztuk 15 i jednego buhaja.

W roku 1853/4 straciłem, w skutek zarazy płuc, krów 5 i buhaja — pozostało mi przeto sztuk 10, z których dochowałem się, nie licząc w to cieląt tegorocznych, sztuk 20 — (jałoszek 9 i byczków 11). Byczki sprzedałem w przecięciu po 75 złr. m. k. sztukę.

Z dawnego mego bydła miałem w czasie wybuchnięcia zarazy płucowéj sztuk 65. Z tych straciłem na tę chorobę sztuk 29 — przy jednakowym przeto ratunku, zaraza silniej działała na moje dawne bydło niż na holenderskie: śmiertelność bowiem była w następnéj proporcji:

w bydle holenderskiém 6 na 16 czyli jak 37,5 : 100
„ swojskiém 29 na 65 czyli jak 44,6 : 100

Z powodu choroby grassującéj do marca 1854, nie mogłem prowadzić rachunku tak wydatku paszy jak i przychodu mléka: dopiéro z roku 1855 mogę wykazać dokładne obliczenie, którego rezultat następny:

Krowy holenderskie

dały w przecięciu każda sztuka przez cały rok mléka garncy 682. Spożyły różnéj paszy, zredukowanéj na wartość siana, po cent. 110 pols. (Na każdą sztukę daję 20 ℔. siana i 4 garnce buraków, co odpowiada 30 ℔, przytém trochę plew z sieczką do buraków i słomy na noc: tych dodatków nie liczę, sądzę bowiem, że sowicie wracają mi wartość nawozem. Paszę letnią obliczam po 30 ℔. także. Może rachuję trawę za wysoko, gdyż 100 ℔. zielonéj karmy jest zupełném pożywieniem dla jednéj sztuki, a odpowiada tylko 21 ℔. suchéj paszy). Centnar więc téj paszy, zredukowanéj na siano, wydał mléka kwart $24^{80}/_{100}$ które sprzedałem po 1½ kr. m. k. za kwartę; spieniężyłem zatém wszelką moją paszę zredukowaną na siano cent. pols. po $37^{20}/_{100}$ kr. m. k. na miejscu.

Krowy swojskie mięszane z rassą szwajcarską, dały w przecięciu przez rok każda sztuka mléka garncy 274. Spożyły, z powodu mniejszéj wagi, po cent. pols. 85. (Dostają dziennie po 24 ℔. téjże samej paszy). Centnar więc zasyp zredukowanéj na siano wydał mléka kwart $12^{89}/_{100}$, sprzedane po 1½ kr. za kwartę; uczynił więc cent. pols. siana $19^{34}/_{100}$ kr. m. k.

Ponieważ cent. pols. zebranego siana kosztuje mnie na miejscu 18 kr:

zatém spasione krowami holendersk. daje kr. $19^{20}/_{100}$ zysku
„ „ „ zaś swojskiemi tylko kr. $1^{34}/_{100}$ „

Po zestawieniu powyższych liczb, zostawiam ocenienie bydła rassy holenderskiéj Szanownym Panom: poważam się tylko, po 3 letniem doświadczeniu, kategorycznie odpowiedzieć na każde z osobna pytanie *)

a) Sprowadzone bydło holenderskie zupełnie się oswoiło z naszym klimatem.

b) Jałownik urodzony w kraju obiecuje nie tylko osiągnąć wzrost i dobre przymioty rodziców, ale nawet pięknemi kształty go przewyższa, co się tłumaczy doborem sztuk rozpłodowych.

c) Zdaje mi się że mléczność cokolwiek się zmniejszyła, co przypisuję pastwiskom więcéj suchym u nas niż w Holandji.

d) Więcéj nizkie ale suche pastwiska wpływają korzystnie na mléczność krów, pomyślny zaś rozwój chowu w każdéj miejscowości obfitującéj w dobrą paszę da się prowadzić.

e) Przychowek z krzyżowania z bydłem holenderskiém utworzony przyjął już w pierwszém pokoleniu typ i charakter téjże rassy, tak że wszystkie cielęta są czarno-srokate lub czarne, z zadem szerokim i cienką szyją; w drugiém zaś pokoleniu urodzone u mnie w tym roku troje cieląt, od oryginalnych holenderskich rozeznać niepodobna.

f) na ostatnie pytanie **) odpowiedzieć nie mogę, bo mojém zdaniem, poprawienie bydła krajowego o własnéj sile jest, jeśli nie niepodobne, to niewątpliwie drogą nader długą a do tego niepewną.

Czł. Tow. **Aleksander Zdzieński** następne daje objaśnienia odnoszące się do karmy i pożytku z 45 krów krajowych, utrzymywanych przez niego w *Płaszowej* za Podgórzem.

a) Od 1 listopada do ostatniego kwietnia idzie dziennie na krowę siana lub potrawu, do trzech podojów, po funtów 10; dla 45 krów zatém 4½ cent. dziennie, a na 6 miesięcy 819 cent., licząc po złr. 1 m. k. czyni . . . . Złr. 819
Daję prócz tego dziennie na sztukę 12 ℔. słomy tudzież plew z sieczką 2 ℔. = 3 kr. do tego buraków 3½ ℔. = 3/½ kr. razem 6½ kr.

Utrzymanie zimowe przez 6 miesięcy Złr. 819

Słomę zaś, plewy z sieczką i korzec buraków dziennie liczę w zamian za nawóz.

---

*) Objęte programem posiedzenia Ogóln. Zgrom. w czerwcu r. z.

**) „Jaki postęp uczynili, w przeciągu dwóch lat ostatnich, hodujący wyłącznie bydło krajowe? czy jest nadzieja poprawienia przymiotów bydła krajowego o własnéj sile, bez pomocy rass obcych i jakim sposobem?“

b) Od 1 maja do ostatniego października.

Pasza latowa na ugorze lub na pastwisku po 2 złr. od sztuki, od 45 krów . . . . Złr. 90

Trawa do trzech podojów 75 ℔. lub 10 ℔. siana dla jednéj krowy dziennie, czyni dla sztuk 45 przez 6 miesięcy 819 cen. po złr. 1 . . Złr. 819

Razem pasza latowa . . . . Złr. 909

Ogółem rocznie pasza 45 krów . . . Złr. 1728.

Od tych 45 krów wydaja się na rok 9960 garncy mléka, to jest w przecięciu po 221 od sztuki.

Z tych sprzedaje się $^2/_3$ części t. j. $147^1/_3$ garn. latowe po 15 kr. . . . . Złr. 36. 50

a $^1/_3$ część t. j. $73^2/_3$ zimowe po 18 kr. . . . . Złr. 22. 6

roczny dochód od krowy . Złr. 58. 56

a od 45krów . . . . Złr. 2652

Odtrąciwszy zaś roczny koszt paszy . . „ 1728

Pozostaje od 45 krów czysty dochód . Złr. 924

Uwaga. Doświadczenie przekonało mnie, że użyte na karmę dla krów buraki dużo więcéj kosztują, mniéj mają części pożywnych i o wiele mniéj wydają mléka, aniżeli kiedy im się daje siano lub potraw żyzny.

Jakož, w roku zeszłym (1854/5) wydałem dla 45 krów w ciągu trzech miesięcy tj. przez listopad, grudzień i styczeń buraków korcy 360 licząc po 2 złr.

kosztowały złr. 720 kr. —

Wydój zaś mléka w tych miesiącach był 1397 garncy po 18 kr. czyni „ 419 „ 6.

brakuje przeto za żywność złr. 300 kr. 54.

Kiedy przeciwnie, jak w poprzedzającym rachunku wykazałem, utrzymanie 45 krów przez 6 miesięcy zimowych, w miejsce buraków sianem i potrawem żywionych, kosztowało mnie złr. 819, a zatém przez trzy miesiące połowę,

to jest złr. 409 kr. 30.

Wydój zaś mléka przez te trzy miesiące, od krów sianem, a nie burakami żywionych, wynosił 1709 garncy—licząc po 18 kr. czyni złr. 512 kr. 42.

Pozostało jeszcze czystego zysku złr. 103 kr. 12.

Spostrzeżenia powyższe opiéra sprawozdawca na kilkoletniém doświadczeniu i ściśle prowadzonych rejestrach wydojów, upraszając o delegacją do sprawdzenia podań jego na miejscu. *(D. c. n.)*

PREZES

Towarzystwa leśnego zachodniéj Galicji.

Ma zaszczyt niniejszém uwiadomić szanownych Członków tegoż Towarzystwa:

1) że Wysoki c. k. Rząd krajowy polecił pod dniem 29 grudnia r. z. do l. 34593 ogłoszenie następującego rozporządzenia:

„Ażeby kandydatom chcącym zdawać egzamina na gospodarzy leśnych, ułatwić także przystęp do egzaminu w takim razie, gdyby podań swych o przypuszczenie do egzaminu dla ważnych przeszkód w oznaczonym czasie przedłożyć nie mogli, postanowiło Wysokie c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych pod dniem 18 grudnia r. z. do l. 27908 rozporządzić, iż prośby o przypuszczenie do egzaminów leśnych,—które w skutek rozporządzenia Wys. c. k. Ministerstwa z dnia 20 października 1853 r. l. $^{27493}/_{550}$ z końcem czerwca każdego roku W. Ministerstwu przedłożone być powinny,—również i po upływie tego terminu, aż do chwili zadecydowania o czasie odbyć się mających egzaminów podane być mogą, jeżeli spóźnienie przedłożenia prośby nie wynika z własnéj winy kandydatów, a przytoczone dowody nie podlegają żadnéj wątpliwości."

O tém uwiadamiając szanownych Członków Towarzystwa, uprasza się, by raczyli powyższe rozporządzenie i daléj rozgłosić, — wzywa się zarazem kandydatów życzących sobie zdawać egzamina w Krakowie, tak na gospodarzy leśnych jako téż do techniczněj służby leśnéj, by prośby swe o przypuszczenie do egzaminów, jeżeli ważne przeszkody nie zachodzą, — do końca czerwca Wys. Rządowi krajowemu przedłożyli.

2) Na szóstym walnym zjeździe Towarzystwa leśnego we wrześniu r. z. postanowiono wezwać szanownych Członków do nadesłania dokładnych wiadomości o narzędziach kultury leśnéj, używanych w różnych leśnych okolicach. Uprasza się zatém szanownych Członków, aby raczyli dotyczące wiadomości na ręce Prezydującego nadesłać jak najrychléj, z dokładném opisaniem skutków przy używaniu tych narzędzi i z obliczeniem kosztów kultury.

3) Ważne bardzo dla gospodarstwa leśnego w ogóle są wiadomości o istniejących w kraju zakładach przemysłowych drzewo konsumujących, również o transporcie drzewa lądem i wodą, o węglarniach, tartakach i t. p. bo przez ogłoszenie wiadomości tych možnaby poznać i ocenić wpływ, jaki na gospodarstwo leśne wywiérają. Uprasza się zatém szanownych Członków, mających sposobność udzielenia bliższych wiadomości o rzeczonych przedmiotach, by dokładne opisy pod tym względem w celu umieszczenia w roczniku Towarzystwa, z dodaniem potrzebnych rysunków, nadesłać raczyli.

4) Choroba od lat kilka na młodych sosnach przez opadanie cetyny pojawiająca i coraz bardziéj szérząca się, wymaga szczególnéj uwagi wszystkich gospodarzy leśnych: należałoby przeto w przeciągu wiosny i lata czynić w tym względzie postrzeżenia, by je na przyszłym zjeździe zakomunikować zgromadzeniu Towarzystwa. Toż samo zaleca się co do owadów lasom szkodliwych.

5) C. k. techniczny instytut krakowski zamierza utworzyć ile możności dokładny zbiór drzew wszelkiego rodzaju rosnących w naszéj okolicy. Wzywa się zatém wszystkich szanownych Członków, by do uskutecznienia tak pięknego i szlachetnego zamiaru wszelkiém staraniem przyczynić się raczyli, tém bardziéj, gdy tylko spólném usiłowaniem zbiór ten dla nauki tak niezbędnie potrzebny utworzyć można. Towarzystwo również poczytuje sobie za powinność w tym względzie wszelkiemi siłami wspiérać zamiary technicznego Instytutu,

wzywa przeto szanownych Członków do nadesłania prób w ich okolicy rosnących wszelkich rodzajów drzew i krzewów, tak od odziomka jako też od środka, w kawałkach kilka cali średnicy a jednę stopę długości mających. Klocki te mogą być przez jakąkolwiekbądź okazją na ręce Prezesa przesłane, bez nadwerężenia jednakże kory. Koszta transportu mogą być na żądanie zwrócone. Wiele jednak na tém zależy, by prócz nazwy drzewa lub krzewu, nadmienione było, do jakiego miejsca i jakiéj ziemi się odnosi, czy w wolném lub w zwartém miejscu wyrosło i przez kogo nadesłane.

6) Szanownych Członków Towarzystwa którzy się z rocznych składek dotąd jeszcze nie uiścili, uprasza się jak najuprzejmiéj, by pozostałą należytość albo wprost do Prezesa w Krakowie mieszkającego przesłać, lub te kwoty na ręce referentów obwodowych, w celu dalszego przesłania, doręczyć zechcieli.

W celu ułożenia dokładnéj statystyki Towarzystwa uprasza się szanownych Członków, którzyby dla jakichbądź powodów z Towarzystwa wystąpić zamierzali, by raczyli o tém Prezesa uprzedzić; zobowięzuje się również pp. referentów obwodowych, by dokładny spis członków w ich obwodach mieszkających, niemniéj jak wszelkie zmiany członków, któreby dotąd w ich stanie zaszły, nadesłać raczyli.

7) Na miejsce tegorocznego zjazdu obrano Izdebnik, z powodu łaskawego zaproszenia przez administrację dóbr JOXcia Montléara. Dzień zjazdu w miesiącu czerwcu b. r. stanowczo oznaczonym będzie.

Mamy nadzieję, iż przy tak dobrotliwém zaproszeniu zjazd tegoroczny tém będzie liczniejszy, im więcéj zakres nowych statutów, których potwierdzenie wkrótce nastąpi, tego wymaga, by przy téj sposobności kilka nowych wyborów do skutku przyprowadzić. Przy zjeździe rzeczonym wyprzedzi posiedzenie wycieczka do lasów Lanckorońskich, w celu czynienia spostrzeżeń podających sposobność do ważnych i interessujących rozpraw. Ażeby jednak pytania rozbierać się mające były zastósowane do istniejących potrzeb krajowego gospodarstwa leśnego, uprasza się szanownych Członków o nadesłanie pod tym względem stósownych tematów najdaléj do 15 maja b. r.

8) Z przyjemnością nadmienić winniśmy, że dążności Towarzystwa w celu podniesienia gospodarstwa leśnego w Galicji powszechnie zaszczytne zyskały uznanie, a roczniki Towarzystwa dotąd wyszłe jak najrzetelniéj osądzono.

Dodać w końcu należy, iż W^ny^ A l e k s a n d e r P o ł u j a ń s k i k. Asessor Nadleśny w król. Polskiém raczył przesłać egzemplarz swego wielce ważnego dzieła o lasach Królestwa Polskiego i gubernji Zachodnich jako dar zaszczytny dla Towarzystwa.

Kraków 14 marca 1856. **Albert Thieriot.**

KORRESPONDENCJA.

△ Weszło od dawna w przysłowie: „gospodarstwo—kłopotarstwo“.—A czémże gospodarowanie? a jeszcze gospodarowanie u nas, teraz, przy dzisiejszych stosunkach i okolicznościach; kiedy ekonoma w kapocie i rękawicach o jednym palcu nie tylko że już nie znajdziesz, ale nawet i tradycji o nich, jeżeli u kogo to u teraźniejszych ekonomów, pewnie nie dopytasz?—Wszystko się teraz jakoś tak zamięszało, pomotało, że i początku nie widać i końca trudno dośledzić; jakby kłębek jedwabiu naumyślnie zmotanego, co to nasze prababki konkurrentom, na próbę ich cierpliwości, do rozmotywania dawały. Zmieniono stary system gospodarstwa trzypolowego, opartego na chowie bydła i koni, gospodarstwa które niegdyś opatrywało i własne krajowe potrzeby i sąsiadów karmiło, a nadto opatrywało ich hufce dzielnemi końmi a ogół ciężkiemi wołmi. Dążność do lepszego, a może chęć większego zysku, bez względu na przyszłość, doprowadziły do tego, że się chwytano wszelkiéj nowości na oślep, bez teorji i usystematyzowania; a nie chcąc się dawać wyprzedzić drugiemu, chwytano się ogólnie do wszystkiego. Postawiłli gorzelnię jeden, to w drugim roku stawiało dwudziestu, a do lat pięciu w każdéj wiosce była gorzelnia. Nastąpiły potażarnie: postawił kto jednę, bo miał las i sposobność nabycia tanio popiołów—wnet ujrzałeś wznoszące się potasznie, bez względu czy jest las, albo czy dowiozą popioły. Przyszły późniéj owce: kupowano, przepłacano barany, a chociaż niejeden i wyobrażenia nie miał o wełnie i racjonalnéj hodowli owiec, kupował, krzyżował, poprawiał, doskonalił owczarnię; aż nareszcie doprowadził do tego, że miał owce a nie miał wełny, a zakończył nie mając ani owiec ani wełny. Potaż spadł w cenie, runęły potasznie; wzniosła się akcyza, znikły gorzelniczki; a tak, doświadczenie dopiéro nauczyło, że *quidquid agis prudenter age et respice finem.*

Spytaj się dziś takiego co miał owce, odpowie ci pewnie: a, to szarańcza, kontent jestem żem się pozbył téj plagi. —Sprzedałeś?—Gdzież tam, wyzdéchało.—Pytaj o potasznie, powiedzą: a, to głupstwo, to ruina majątku, ceny niestałe, żydzi przestali kupować; i kiwnie ręką i zacznie narzekać na czasy. Cóż dopiéro o gorzelniach i o gorzelniczkach mówić, gdzie ci samorodni majstrowie uczyli się bębnić na skórach właścicieli gorzelni?! Uczuli to wprawdzie właściciele, zabolało nie jednego, westchnął, ręką kiwnął i gorzelnię zamknął; a panowie majstrowie, choć nic nie umieli, poszli daléj bębnić i bębnią dotąd, z tą tylko odmianą, że teraz już bębnią po prusku.—Pamiętam, przed kilkoma laty sam miałem takiego: wymyślał i kaprysił, nie mogłem mu w niczém dogodzić: raz mu były drożdże słabe, zboże nie dosyć jasne, drzewo nadto suche, kamień młyński za miękki itd. Uwziąłem się, żeby mu przygotować wszystko jak sam chciał, nawet kamień młyński o kilkanaście mil sprowadziłem. Zatarł nareszcie, wśród nadziei i otuchy—tych dwóch najnowszych synonimów—, oczekiwaliśmy z największą ciekawością i niecierpliwością rezultatu; a chociaż było i mroźno i wietrzno, co dwie godzin odwiédzałem kadki. Przyszła nareszcie chwila pożądana, zawrzało w kotle, a wnet zawołał kotłowy: para przeszła w węże! Wyjąwszy Kolumba, w chwili kiedy mu majtek z najwyższego masztu zwiastował że już widzi ziemię, nie wiem czy kto więcéj doznał podobnego uczucia jak mój pan majster w téj chwili. Wódka odeszła; zważono, zmierzono, i—było jeszcze mniéj jak pierwéj. Spojrzałem

na majstra; wzruszył ramionami: elementa panie! mróz i wiatr od północy—to, panie, pobiło nie takiego jak ja majstra, elementa i nic więcéj. Kiwnąłem ręką, zamiast odpowiedzi.— Któryż gospodarz nie zna tego ruchu?.. W takiém kiwnieniu ręką gospodarza zamyka się wszystko; w niém się maluje całe uczucie, cały obraz duszy, to jest szczyt i urok poezji gospodarskiéj; tego za granicą nie zobaczy, bo to jest nasze, tegoczesne nasze. — Gdyby który z naszych genialnych malarzy chciał taką chwilę schwycić na płótno, niechaj doda palmę, a będzie miał męczennika *d'après nature*.

Oto mała próbka co jest u nas gospodarowanie. Żyjemy w epoce przejścia: tak jest, przechodzimy z dészczu pod rynnę. Zapominamy że *lepsze jest nieprzyjacielem dobrego*, a bawiąc się z nowatorstwem w ciuciubabkę z zawiązanemi oczyma, nie widzimy tego co pod nosem. To téż już nie jeden koziołka przy téj zabawce wywrócił.

Trzeba otworzyć oczy, trzeba iść pewną drogą, nie macać, nie zgadywać, ot, po prostu, trzeba się uczyć ażeby co umieć. Na nauczycielach wprawdzie nie brakuje, ale nie wiem jak się to stało, że się świat podzielił na takich co chcą uczyć i na takich co się chcą bawić: a że ci co chcą uczyć nie chcą się bawić, a ci co się chcą bawić nie chcą się uczyć, więc im się jakoś zdybać trudno, chociaż się wabią w rozmaitych tonach. Ale *pia desideria!* Teorje, zasady, dziś każdy ma własne; a uczyć się praktycznie gospodarstwa? jeździć od wsi do wsi po bezdrożach, gdzie ani kolei żelaznéj ani nawet szossy, i mieć ambaras z własnemi ludźmi, końmi i powozem? i to wszystko na to, ażeby zobaczyć opalonego i zagorzałego szlachcica, co przed wschodem słońca wstaje i po polsku pacierz mówi? *enfin un radoteur*, co *steeple-chasów* nie rozumie, kursów nie chwali, i co woli kapłona własnego chowu niż japońską kurę?—komuż się to zechce?... I, oprócz niego samego, cóż tam ciekawego? Chłopi bez sabotów, woły w jarzmach, konie nie w chomontach, dachy pod słomą, stérty na polu, ani teatru, ani baletu, ani nawet kasyna; wszystko jeszcze tak jak za patryarchów Abrahama i Jakóba! Ma się patrzeć na beduinów, to już raczéj w hippodromie; a oglądać gospodarstwo, to za granicą, tam gdzie cywilizacja, gdzie we wszystkiém jest to *certain je ne sais quoi*, a bez kłopotu, bez ambarasu, nie trzeba ludzi, koni, powozu: sak, frak i *cache-nez— voilà tout;* z tém świat przejedzie, a bywając w dobrych towarzystwach i mając styczności z ludźmi *de conséquence*, nabiéra się pewnego *aplomb* i staje się zdatnym do wszystkiego.

Pytam więc teraz, dla kogo tu pisać i kogo tu uczyć? Świat się chce bawić i to bawić wszędzie, byle nie na wsi; bo dziś kto ma dobra, mieszka w mieście albo w wagonie, a najwięcéj jeżeli na *saison* na wieś przyjeżdża, i to nie na długo, bo na wsi nudno: wszystkie te skowronki i słowiki zawsze jedną i tę samą aryetkę śpiewają, i zawsze ta pszenica, ten jęczmień, rejestra, podatki, rachunki—*connu! connu!* Gdyby nie po indemnizacją, niktby dziś nawet do kraju nie wracał. Oj, gdyby ta Indemnizacja gadać mogła, powiedziałaby pewno: *après moi le deluge!*

Już to przyznać trzeba, że odkąd się pozawiązywały po miastach towarzystwa wyścigowe, kasynowe, resursowe i inne, życie towarzyskie po wsiach zmalało, zamarło i, jak mówiłem, tak się jakoś wszystko zagmatwało i poplątało, że aż człeku sumno. Wszystko się zmieniło, wszystko dziś inne; cudzego jeszcześmy się nie nauczyli, a o własném zapomnieli: tylko nam został Pan Bóg wszechmogący i ta nasza ziemia święta. Ale niech-no się indemnizacja minie a koléj żelazna przybliży, wszystko to pójdzie inaczéj. Nie ma lepszego nauczyciela jak potrzeba: wrócimy my jeszcze i do cztérech koni i do własnéj kolaski, a gospodarstwo będzie olbrzymim naprzód postępować krokiem; pójdą kamasze na banty, a poczciwy Bartek z Hrynkiem kozakiem, będą po dawnemu dodziérać przerabianych paletotów. *Plenus venter non studet libenter.*

Rozmaitości.

Słonecznik. W Anglji zaczynają hodować z wzrastającą korzyścią wielki, żółty, obfity w ziarno słonecznik. Nasamprzód zbiérają pszczoły z niezliczonych jego kwiateczków nasiennych (każde ziarno ma osobny) bardzo obficie miodu i wosku. Ziarnka, z któremi się tak postępuje jak z siemieniem lnianém, dają wielką massę najlepszego jadalnego oleju, mianowicie zaś przydatnego malarzom, którzy do niebieskiéj i zielonéj farby nie mogą znaleźć lepszego oleju. Niema lepszego środka do tuczenia drobiu jak ziarnka słonecznika. Mydło z oleju słonecznikowego jest wybornym artykułem kosmetycznym: robi skórę miększą, delikatniejszą i bielszą; doskonałe téż jest do golenia. Bażanty karmione tém ziarnem dostają piór obficiéj i pełniejszéj barwy. Mąka z ziarnek służy na najdelikatniejsze ciasta, a dodana do chleba czyni go pożywniejszym i strawniejszym. Z łodygi, w końcu, otrzymuje się najdelikatniejsze włókno, które, z powodu podobieństwa do jedwabiu, często w Chinach razem z nim mięszają. — Tak tedy najznajomszy ze wszystkich kwiatów, uważany dotąd jedynie za ozdobę włościańskich ogrodów, okazuje się nagle jako jeden z najbogatszych i najpożyteczniejszych w polowém i ogrodowém gospodarstwie na cele przemysłowe. Udaje się wszędzie bez pielęgnowania w nieużytecznych zakątkach. W wielkich ilościach hodują go pomiędzy ziemniakami, gdzie, po ostatniém okopaniu, sadzi się w bróździach, na 12 stóp jeden od drugiego. W Chinach uprawiają stami tysięcy centnarów nasienie słonecznika, z którego karmę, jedwab i olej przyrządzają. Łodyga ma być jeszcze przydatną na papier. Pewien rolnik w Anglji otrzymał w roku zeszłym około 70 talarów zysku z samych tylko słoneczników, a to za nasienie, miód, wosk i ze zwierząt tuczonych ziarnem.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W drukarni Czasu. — Rządzca A. Czapliński.